Nr. 208 | Kraków, wtorek 1 sierpnia 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na sierpień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Równowaga światowa.

Każdy zawód zorganizowany wedle średniowiecznej metody w cechy, starał się utrzymać swą ekskluzywność w rozmaity sposób: najważniejszem ich zadaniem było niedopuszczać intruzów do swego wybranego grona i w tym celu odgradzali się murem chińskim od reszty społeczeństwa w inne cechy zorganizowanego. Tak jak w ostatnich czasach drobni przemysłowcy i rzemieślnicy bronią się przed nieuniknioną zagładą „dowodem uzdolnienia“, tak samo wymyślił sobie inny cech – dyplomatów — inną formułkę dla obrony uzurpowanych (bo im nikt ich nie powierzył) interesów, a formułkę tę zwał dawniej „równowagą europejską“, obecnie „równowagą światową“.

Dla zabezpieczenia monarchom ich stanu posiadania zawiązali dyplomaci kombinacye polityczne, które miały rzekomo zapewnić pokój, a w rzeczywistości służyły osobistym interesom dynastyi jako wzajemna asekuracya przeciw „uroszczeniom“ ludów marzących — o zgrozo! – o udziale w sprawach publicznych. Taką kombinacyą polityczną było po upadku Napoleona I. święte przymierze w którem Rosya, Austrya i Prusy połączyły się w celu zdławienia ruchu wolnościowego w Europie; takąż kombinacyą była potem unia łacińska Francyi, Włoch i Hiszpanii; takąż w rzeczywistości było trójprzymierze (Niemiec, Austryi i Włoch) z jednej a dwuprzymierza (Rosyi i Francyi) z drugiej strony.

I żyli dyplomaci w złudzeniu, że swoimi papierowymi układami zdołają zatamować postęp polegający na ciągłem przesuwaniu się sił: na zanikaniu starych i na powstawaniu nowych; zalepiali dziury w swoich misternych sieciach plastrami jednodniowymi, tumaniąc siebie i opinię publiczną, że „pracują“ dla pokoju, który wymaga wprawdzie wielkich ofiar, ale za to daje możność wolnej wymiany kultury, no i — towarów.

Siły jednak naturalne nie dały się ani frazesami uspokoić, ani miliardami przytłumić i rozwijając się naturalnym świata porządkiem, poczęły w sieci, narzuconej na mózgi i kieszenie robić coraz większe otwory, przez które narody i państwa młode i silne zaczęły chciwie sięgać po swój udział w słońcu. Wyrasta niespodzianie w ciągu kilku lat potężna rzeczpospolita w północnej Ameryce, wyłania się przed naszemi oczyma z mórz wschodnio-azyatyckich potęga, nie mająca nic wspólnego z dotychczasowymi dzierżycielami monopolu światowego, przyszli w starych państwach do steru nowi ludzie, którzy zerwali z tradycyami i chcą dać upust swojej i swoich wolnych ludów energii.

Z objęciem naczelnego w Stanach Zjednoczonych stanowiska przez Roosevelta i z wstąpieniem na tron angielski Edwarda VII zaczęła się wielka gra, dążąca w ostatecznej konsekwencyi do zmiany uświęconych ćwierćwiekową tradycyą stosunków, które wyrobiły hegemonię światową Prus, rozszerzonych w cesarstwo niemieckie. Edward VII widział, a po upadku Rosyi stało się to pewnikiem, że środkowa Europa przeszła stanowczo pod hegemonię Hohenzollernów, i widział, co dla niego było straszniejszem, że Niemcy zaczynają coraz więcej wysadzać Anglię z jej prawie dziedzicznych praw we wszystkich częściach świata, łamiąc swoim tanim towarem (mady in Germany!) monopol i podstawę istnienia Anglii. Niemcy nietylko w ostatnich dwóch dziesiątkach lat zagarnęli znaczną część handlu światowego w swe ręce, ale budują ogromną flotę wojenną z wyraźnym zamiarem zniweczenia morskiej przewagi Anglii; rozrzucają swoich ludzi i swe kapitały po wszystkich zakątkach świata, a Wilhelm II wyraźnie dąży do upokorzenia Anglii w osobie jej sprzymierzeńców, jak to miało np. miejsce w sprawie marokańskiej. Takiż cel miał ostatni zjazd dwóch cesarzy; w tym samym celu odwiedził Wilhelm króla szwedzkiego, a za parę dni króla duńskiego, celem tym jest ni mniej ni więcej jak tylko uznanie morza Bałtyckiego za morze zamknięte, na którem wobec upadku marynarki rosyjskiej i słabości Szwecyi i Danii Niemcy miałyby przewagę.

Anglia wie z doświadczenia historycznego, co to jest „równowaga europejska“ i jakimi środkami Wilhelm dąży rzekomo do jej utrzymania — przez upokorzenie Francyi i wyrzucenie Anglii poza nawias. Podróże jego (najnowsza po Danii będzie prowadziła do Austryi) mają na myśli zorganizowanie koalicyi antyangielskiej, która dałaby najsilniejszemu faktorowi, Niemcom, naturalnym rzeczy porządkiem przewagę i byłaby w ich ręku znakomitym instrumentem przeciw Anglii.

To też widzimy atak i kontratak. Anglia przez ścisłe połączenie się z Francyą w Europie, Japonią w Azyi i Ameryką Północną na terenie wszechświatowym skutecznie przeciwdziała planom niemieckim, a na dowód, że groźby Niemiec jej nie przestraszają — wysyła swoją flotę na manewry do Bałtyku dla zadokumentowania, że wyłuszczone powyżej plany niemieckie co do tego morza nie znajdą aprobaty Anglii. Niemcy są tą jawną demonstracyą strasznie oburzone, pisma niemieckie napadają zajadle na „bezczelność“ angielską, a z drugiej strony w sferach urzędowych angielskich nie robią bynajmniej tajemnicy z tego, że pierwszy cios, jaki Anglia wymierzy, będzie przeciw Niemcom skierowany.

Równowagą światową nie można dziś z Berlina dyrygować. Choćby Wilhelm z Mikołajem codziennie się zjeżdżali, choćby Wilhelm marzył i dążył do stworzenia obok spróchniałego trójprzymierza jeszcze unii państw skandynawskich pod swoim patronatem — nie zmieni on naturalnego biegu rzeczy, który powiada, że Europa przestała dziś być jedynym czynnikiem decydującym o równowadze sił na kuli ziemskiej, nie zmieni on faktu, że sprzeczność interesów handlowych — a te dziś panują nad polityką, a właściwie są rdzeniem polityki — między Niemcami i Anglią musi doprowadzić do konfliktu i że nie leży w jego mocy powtórzenie wypadków historycznych, które już 2 razy: po wojnie rosyjsko-tureckiej i japońsko-chińskiej dały Niemcom możność odegrania roli sędziego i czynnika światowego.

Z CARATU.

Wzajemne intrygi.

Niezdecydowaną dotąd jest rzeczą, czy Mikołaj II jest dobrze poinformowany o zajściach w swem państwie; pewnem natomiast jest, że kliki dworskie, patrzące na siebie z zawiścią, wzajemnie kopią pod sobą dołki. Ostatnią tego rodzaju sztuczką miało być podłożenie carowi spisu zamachów, strejków i wydarzeń rewolucyjnych od stycznia b. r., aby zdyskredytować Trepowa. Car był rzeczywiście oburzony i robił dyktatorowi wymówki za nieudolność policyi. Ale Trepow, nie w ciemię bity, przedłożył carowi spis aresztowań, przez policyę w ostatnim czasie dokonanych, z którego wynika, że policya nigdy jeszcze tak gorączkowo nie pracowała. Przy znanej chwiejności cara Trepow znowu był górą, a car uwierzył, że to garstka buntowników wznieca niepokoje w państwie.

List z syberyjskiego więzienia

zamieszcza wychodząca w Wiedniu „Ros. koresp.“ Brzmi on: „My, ofiary carskiego despotyzmu, którzy dziesiątki lat w tem więzieniu gnijemy, przesyłamy braterskie pozdrowienie wszystkim cywilizowanym narodom i zawiadamiamy, że widzimy zbliżający się koniec naszych cierpień. Promień nadziei wniknął w nasze serca, carska Bastylia niezadługo padnie, widzimy jutrzenkę wolności rosyjskiej. Niech żyje rzeczpospolita rosyjska! Niech żyje rewolucyjna partya ludowa!“

Oszczędności po niewczasie.

Przysłowie: „Nowa miotła dobrze zamiata“ sprawdza się i na nowym ministrze marynarki rosyjskiej, admirale Birylewie. Rozkazał on znieść dostarczane dotąd komendantom na koszt państwowy powozy, konie itd. Wydawane na to sumy można bowiem obrócić na poprawienie wiktu marynarzy. Taki cyrkularz otrzymali: komendant Kronsztadu admirał Nikonow, komendant floty czarnomorskiej admirał Czuchin, komendant portu w Rewlu admirał Wulff i inni samodzielni dowódcy. Na papierze bardzo ładnie to wygląda, ale w praktyce... i bez powozów pieniądze się ulotnią.

Przeciw pijaństwu w armii

wystąpił sztab generalny w piśmie do naczelników okręgów wojennych. Wzywa on do spensyonowania oficerów, znanych z wielkiego zamiłowania do alkoholu. Podoficerów i żołnierzy upijających się należy oddać sądowi wojskowemu do ukarania.

Też niewykonalne rozporządzenie.

Obrońcy Portu Artura,

którym udało się wrócić do Rosyi, zachowują się w ten sposób, że minister wojny nakazał wydalić ich ze stolicy, a przynajmniej nie dopuszczać ich do koszar. Są to, jak minister się wyraża, niespokojne żywioły, rewoltujące żołnierzy, którym dają zły przykład i nakłaniają ich do czynów niezgodnych z subordynacyą.

Przegląd polityczny.

O krwawego sułtana. W belgijskiej Izbie przedstawicieli rozegrała się dnia 26 lipca scena następująca:

Tow. Vandervelde: Żądam głosu, aby sprostować w imieniu lewicy socyalistycznej sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia, ponieważ ono opiewa, że Izba wysłuchała zawiadomienia o zamachu na sułtana stojąco. Jest to nieprawda, przynajmniej co się tyczy lewicy socyalistycznej. Ja i towarzysze moi podczas przemowy prezydenta i ministra spraw wewnętrznych pozostaliśmy na miejscach, ponieważ, jeśli bolejemy nad ofiarami zamachu, odmawiamy przesłania wyrazów współczucia temu, którego Gladstone nazwał kiedyś „wielkim mordercą“ i którego historya potępi jako sprawcę odpowiedzialnego rzezi całego ludu. (Oklaski na lewicy).

Minister de Smet de Maeyer: Protestuję przeciw mieszaniu się posłów belgijskich do spraw zewnętrznych.

MAKSYM GORKIJ.

WĘDROWIEC.

4

Patrzyłem na niego i pragnienie dowiedzenia się kim jest mój towarzysz, jeszcze bardziej się wzmogło.

Otaczał nas step, pusty i cichy, nad nami jaśniało dobroczynne słońce, oddychaliśmy swobodnie czystem, orzeźwiającem powietrzem i szliśmy dalej, ku zbitym chmurom różnolitej barwy.

Kiedy weszliśmy w ulicę wsi, nagle ni stąd ni zowąd rzucił się ku nam mały pies szczekający przeraźliwie i ciągle doskakujący do naszych nóg. Za każdem na niego spojrzeniem uciekał przestraszony i na nowo jeszcze silniej i zaciekiej szczekał. Wybiegli także i jego towarzysze, ale nie odznaczali się taką gorliwością, szczeknęli dwa lub trzy razy i gdzieś się pokryli. Ta ich obojętność jeszcze bardziej drażniła małego pieska.

— Patrz pan, jaka to podła natura — rzekł Promtow, poruszając głową ku szczekającemu psu. — A przecież on najhaniebniej kłamie. On dobrze rozumie, że szczekać nie powinien i nie jest taki zły, lecz jako tchórz pragnie tylko przypodobać się swojemu panu. Rys charakteru prawdziwie człowieczy i niewątpliwie charakter ten nadał mu człowiek. Ludzie psują zwierzęta. Skoro nadejdzie taki czas, że i zwierzęta będą takiemi podłemi i niedowierzającemi, jak my z panem...

— Uprzejmie dziękuję — rzekłem.

— Niema za co.

Na jego wyrazistej twarzy ukazał się wyraz smutku, czy zgryzoty, oczy miały spojrzenie ogłupiałe, cały się zgarbił, skulił i jego łachmany wyglądały jak pletwy ryby.

— Trzeba zwrócić się do bliźniego z prośbą o chleb — wyjaśnił mi przyczynę tej niespodziewanej zmiany i patrzył bystro w okna chat.

Przy oknie jednej chaty stała kobieta, karmiąca piersią dziecko. Promtow ukłonił się jej i rzekł pokornie:

— Niańko moja! A dajże podróżnym ludziom chleba!

— Dalej! Dalej! — odpowiedziała kobieta, podejrzliwie spoglądając na nas.

— Ażeby ci pokarm zamarł w piersiach, ty podła suko — groźnie wyrzekł Promtow.

Kobieta cała wstrząsła się i skoczyła ku nam.

— Ach wy!...

Promtow, nie ruszając się z miejsca, patrzył na nią swemi czarnemi oczyma, a wyraz ich był dziki i złowieszczy... Baba pobladła i coś mruknąwszy, prędko weszła do chaty.

— Chodźmy — odezwałem się.

— Nie, poczekamy aż wyniesie chleb.

— Pośle na nas męża z widłami — dodałem.

— Nic pan nie rozumiesz — rzekł, uśmiechając się szyderczo.

Miał słuszność, kobieta powróciła, trzymając w ręku pół bochenka chleba i tęgi kawał sadła. Milcząc i pokłoniwszy się nisko Promtowowi, rzekła głosem błagalnym:

— Weźcie, weźcie człowiecze boży, nie gniewajcie się...

— Niech cię Pan Bóg strzeże od złego oka, od wróżby i febry... — odpowiedział poważnie Promtow i poszliśmy dalej.

— Słuchajno pan — rzekłem, gdyśmy odeszli już kilka kroków — jaki ty masz szczególny, dziwny sposób proszenia!

— Najlepszy i najskuteczniejszy. Jeżeli babę zmierzysz śmiało wzrokiem, ona cię poczyta za czarownika, przerazi się i nietylko chleba, ale cały worek męża z pieniądzmi odda ci. Dlaczego mam prosić i poniżać się, kiedy jej mogę rozkazać. Zawsze dawniej myślałem, lepiej wyrwać gwałtem, niż prosić... chyba gdy pochwycić nie można, trzeba zniżyć się do prośby.

— A czy nie zdarzyło się, że ci zamiast chleba...

— Dali po karku? Niechby spróbowali. Mam ja przy sobie magiczną karteczkę, dość mi ją pokazać chłopu i on mój niewolnik. Pokażę ją panu.

Trzymałem w ręku tę brudną i zmiętą kartkę papiaru i przekonałem się, że to była karta wolnego przejścia, wydana Pawłowi, synowi Ignacego, Promtowowi, wysłanemu administracyjnym porządkiem z Petersburga, dla przejścia z Astrachania do Mikołajewa. Na kartce znajdowała się pieczęć policyi astrachańskiej i podpisy tamtejszej władzy, wszystko jak należy.

— Nie rozumiem — odezwałem się, zwracając dokument właścicielowi. — Jakim sposobem pan, wysłany z Petersburga, dążysz z Astrachania?

On się roześmiał głośno i tak był pewny swego, że mi zaimponował swoją osobą.

— Rzecz bardzo prosta. Wysyłają mię z Petersburga. Wysyłając proponują mi, abym sobie wybrał, z pewnymi wyjątkami, miejsce mojego pobytu. Ja wymieniam Kursk. Zjawiam się w Kursku i idę do policyi. Mam zaszczyt zameldować się, mówię. Kurska policya nie przyjmuje mię bardzo przyjaźnie, bo ma mnóstwo kłopotów z podobnymi jak ja ludźmi. Opowiadają mi, że przedemną właśnie mieli do czynienia z pewnym włóczęgą, którego, chcąc się pozbyć, musieli się uciec do porządku administracyjnego. Policya zawsze gotowa oswobodzić się odemnie, choćby mię miała wrzucić do kanału. Widząc jej kłopot, ja, jako człowiek wykształcony, staram się jej dopomódz. Mówię tedy: ponieważ idąc tutaj, musiałem sam, dobrowolnie, obrać sobie miejsce pobytu, to może zgodzą się, że i teraz wybiorę sobie inne miejsce. Gotów jestem usunąć się z obrębu ich władzy, ale za tę grzeczność muszą mi dać na koszta podróży. Dają z wielką radością pięć, dziesięć rubli, więcej lub mniej, stosownie do usposobienia. Lepiej rzucić na wiatr pięć rubli, niż wpakować sobie na kark jakiegoś przybłędę.

— Słusznie, mówię.

— Wszak to bardzo naturalne. Zaopatrują mię też w podobny dokument, stanowiący rodzaj paszportu. W różnicy tej właśnie między paszportem a przymusowym świstkiem tkwi cała jej magiczna siła. Napisano w nim: „administracyjnym porządkiem wysłanemu z Peterburga“. Pokazuję ją staroście, który zawsze głupi jak pień, nic a nic nie pojmuje. Mówię do niego: Na podstawie tej karty jesteś obowiązany dać mi nocleg! Daje. Powinieneć mię nakarmić! Karmi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Vandervelde: Potępialiśmy zamachy zawsze, ponieważ mamy szacunek dla życia każdego człowieka. Ale są ludzie, którzy przez czyny występne stanęli sami poza ludzkością, jak Abdul-Hamid, który zamordował 300.000 waszych braci chrześcijan i jak Mikołaj II., który 22 stycznia sprawił przez kozaków rzeź swemu ludowi bezbronnemu. Obaj oni skazali się sami na banicyę z łona ludzkości i my nie mamy dla nich żadnego współczucia, żadnej z nimi łączności.

Prezydent Izby: Zajście to jest stanowczo sprzeczne z zasadami parlamentarnemi. Tu nie wolno mówić, że dwaj obcy panujący skazani są na banicyę z łona ludzkości.

Lewica socyalistyczna: Owszem, owszem! O takich, jak oni, wolno! trzeba!

Vandervelde do prezydenta: Dlaczego mamy przyłączać się do adresów na cześć sułtana krwawego? (Żywe oklaski).

Demblon: To my musimy pomścić śmierć 300.000 chrześcijan, których prawica się wypiera!

Porażka króla. Pisaliśmy niedawno o chęciach, żywionych przez sfery rządzące w Belgii, „obdarzenia“ Antwerpii (wraz z rozszerzeniem portu handlowego) nowym pasem fortów wojennych. Pomysł ów bez względu na to, że pociągałby za sobą ogromne obciążenie budżetu, powiększenie kontyngentu wojskowego i stawiałby Belgię przez naruszenie poniekąd zasady neutralności w fałszywe położenie wobec państw europejskich, był dawno powziętem, ulubionem marzeniem dotkniętego manią wielkości Leopolda II. Dla dopięcia celu tego nie wahał się też król użyć wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków. Tak wymógł na rządzie połączenie obu projektów: rozszerzenia portu handlowego i zbudowania nowych fortyfikacyj w jeden projekt, aby tym sposobem związać ręce w parlamencie wszystkim, którzy są zwolennikami pierwszego, a przeciwnikami drugiego; dalej uciekł się do tego, że w mowie publicznej podczas uroczystości jubileuszowych podniósł „potrzebę“ lepszego uzbrojenia Antwerpii, co nie tylko było jawnym aktem niekurtuazyi wobec mocarstw sąsiednich, poręczycieli neutralności Belgii, ale i przekroczeniem praw, należnych królowi w państwie parlamentarnem; wystąpienie też to Leopolda II. wywołało niezadowolenie sfer naogół mu przychylnych i przyczyniło się w znacznym stopniu do tego, że gdy projekt „fortyfikacyjny“ przyszedł dnia 26 z. m. pod obrady Izby przedstawicieli, spotkał się, zamiast jak rząd rachował, z przyjęciem „na poczekaniu“ — z odroczeniem do października. Jakie będą losy jego za trzy miesiące, trudno przewidzieć, faktem jest dziś jedno, że król — właściwy twórca projektu — doznał od parlamentu ciężkiej porażki, a wobec zatargu parlamentu z koroną na Węgrzech, wobec detronizacyi Oskara II. w Norwegii, wobec widocznego wszędzie usiłowania ze strony władzy ustawodawczej utrzymania swych praw i prerogatyw, zajście to całe nabiera większego, bo ogólniejszego znaczenia.

Przegląd społeczny.

Ruch robotniczy w Anglii. Wiadomo, że w drugiej połowie minionego stulecia robotnicy angielscy, z których znaczna część cieszyła się względnym dobrobytem, a wszyscy względną swobodą, nie tworzyli odrębnej partyi, tylko głosowali przeważnie na partyę liberalną. Zgodnie z ideologią tej partyi, robotnicy angielscy całą swoją energię wkładali w organizacye samopomocy ekonomicznej, wzorowo prowadzone pod względem buchalterskim, ale pozbawione ducha rewolucyjnego. Takimi były do niedawna związki zawodowe robotników angielskich, ich kooperatywy spożywcze, oraz ich kasy wzajemnej zapomogi, zastępujące w Anglii nasze Kasy chorych. Otóż w czerwcowym zeszycie „Sozialistische Monatshefte“ poseł do parlamentu angielskiego, tow. Jakób Keir-Hardie, przywódca „Niezależnej partyi pracy“, opowiada o owych organizacyach i ich obecnym stosunku do socyalizmu. Na ogólną liczbę 14 milionów robotników angielskich (miejskich i wiejskich) jest członków związków zawodowych półtrzecia miliona, a więc dwa razy tyle, niż w Niemczech; roczne wydatki angielskich związków zawodowych wynoszą około 50 milionów koron — a zatem więcej, niż budżet niejednego z mniejszych państewek. Kooperatywy spożywcze mają dwa miliony sto tysięcy członków (wiecej, niż połowa ludności Galicyi zachodniej!), a nagromadzone kapitały tych stowarzyszeń robotniczych wynoszą około miliarda koron.

Kasy wzajemnej zapomogi są jeszcze bogatsze. Ale właśnie u członków tych potężnych organizacyj ostatnimi czasy coraz szybciej budzi się świadomość, że nawet najlepiej zorganizowana samopomoc ekonomiczna nie zdoła rozwiązać kwestyi społecznej, że na to niezbędnem jest owładnięcie ustawodawstwem, celem unarodowienia środków zbiorowej produkcyi. Z liberałów robotnicy angielscy coraz bardziej stają się socyalistami. Obecnie już prawie wszystkie związki zawodowe przystąpiły do sojuszu wyborczego z Niezależną Partyą Robotniczą i zobowiązały się głosować jedynie na samodzielnych kandydatów proletaryatu. Takich kandydatów będzie przy najbliższych wyborach przeszło 80; a ponieważ ordynacya wyborcza angielska jest bardzo zbliżoną do powszechnego i równego prawa wyborczego tak, że robotnicy stanowią siedm dziesiątych ogółu wyborców, więc widoki owych kandydatów są bardzo dobre. Tow. Keir Hardie wyraża nadzieję, że socyalizm angielski wkrótce doścignie a może nawet prześcignie ruchy socyalistyczne we wszystkich innych krajach.

Do tych wywodów tow. K. Hardie'go dodajemy od siebie, że i współzawodnicząca z jego partyą „Federacya socyalno-demokratyczna“ dzielnie bierze udział w walce politycznej i na swój sposób — bardziej nieprzejednany, nieco doktrynerski — niemało się przyczynia do uświadomienia robotników angielskich.

RUCH STREJKOWY.

Strejki i lokauty. Lokaut robotników kowalskich w Wiedniu trwa dalej. Majstrowie nie chcą przystąpić do rokowań, mniemając, że wygłodzeniem robotników zmuszą ich do poddania się. Głównym szkopułem do zawarcia ugody jest żądanie 9-godzinnego czasu pracy. Dotychczas $^1/_3$ część wszystkich majstrów pogodziła się z robotnikami wbrew zakazom przełożeństwa i zgodziła się na wszystkie warunki, wobec czego robotnicy postanowili opornych majstrów zbojkotować.

Lokaut robotników ciesielskich w Wiedniu znika pomału przez oddzielne ugody zawierane przez poszczególnych majstrów. Z ogólnej liczby 60 majstrów biorących udział w lokaucie, przeszło połowa zgodziła się na główne żądania: zamknięcie pracowni w sobotę o godz. 5 i bezpłatne dostarczenie narzędzi, zaś reszta majstrów chciałaby wycofać się z awantury, ale przeszkadza im w tem teroryzm przełożeństwa i pomoc policyi obiecującej im złote góry. I to nie pomoże.

Wielki strejk robotników w łomach marmuru w Carrarze zakończył się po 55-dniowem trwaniu obopólnemi ustępstwami. Robotnikom rozchodziło się o dwie rzeczy: wykluczenie niezorganizowanych z pracy i przyjęcie napowrót wszystkich strejkujących. Ugoda przyszła na tej podstawie do skutku, że sprawę niezorganizowanych pozostawiono w zawieszeniu, zaś 6 przywódców strejkujących sami porzucili pracę. Walka jest tymczasowo ukończoną, a robotnicy szykują się do ostatecznego obrachunku z wyzyskiwaczami.

Lokaut robotników budowlanych w Libercu (Czechy) zakończył się zwycięstwem robotników. Po 6 tygodniach walki przyszli przedsiębiorcy do przekonania, że nie złamią robotników i przystąpili do ugody. Dnia 25 z. m. przyszła do skutku następująca umowa: 1) ustanawia się minimalne wynagrodzenie 38 h za godzinę; warunek ten obowiązuje przez cały tegoroczny sezon, tj. do wiosny 1906; 2) wzajemne lokauty i bojkoty znoszą się, 3) robotnicy wracają do swoich przedsiębiorców z przed lokautu, 4) wydalanie robotników nie śmie nastąpić, 5) w razie sporów interweniuje wspólna komisya, 6) inne warunki pozostają te same, co dawniej. Robota miała się dnia 27 z. m. rozpocząć na nowo. Robotnicy przyjęli na swem zgromadzeniu te warunki i uchwalili dla wzmocnienia organizacyi powiększyć władkę tygodniową na 44 h.

Z literatury i sztuki.

Nowy utwór Gorkija.

„Odesskija Nowosti“ podają ze słów Kuprina, słynnego autora „Pojedynku“ treść najnowszego utworu Gorkija p. t. „Dzieci słońca“, który będzie wydrukowany dopiero po ukazaniu się na scenie. P. Kuprin był dwa razy przy czytaniu tego dramatu, ostatni raz w Kuokkala (w Finlandyi) w pracowni malarza Riepina. Dramat robi wielkie wrażenie; autor przedstawia w nim dwa światy: „Dzieci słońca“ — to arystokraci umysłu i ducha w najlepszem tego słowa znaczeniu. Są oni zajęci ciągle głównym swym celem: upiększyć, uprzyjemnić, polepszyć życie dla wszystkich. Nad tem wciąż myślą, jakby ulżyć w przyszłości cierpieniom ludzkim. Misya ich jest wielką i zaszczytną. To nie są jałowi fantaści-marzyciele: to ludzie nauki, poezyi i sztuki. Myśl ich leci do słońca.

Chociaż prace ich i wysiłki mają tak ważne wszechludzkie znaczenie, myśl ich jednak do takiego stopnia nie umie przystosować się do wszystkiego, co jest ziemskiem, do mroków codziennego życia, że cała działalność ich przy swej wzniosłości zostaje przez tłum niezrozumianą. Bujanie po niebiosach czyni ich obcymi ludziom — i niema zrozumienia wzajemnego między „dziećmi słońca“ a dziećmi ziemi. Wszak dzieci słońca pojąć nie mogą całego nieszczęścia drobiazgów, całej ohydy powszedniego życia; współczują ludziom, grzebiącym się gdzieś w nizinach, odrabiającym swe małe prace chwili bieżącej. Współczują — ale przejąć się tem nie mogą. Ze swej strony dzieci ziemi czują wyższość dzieci słońca, lecz ich ciasnemu i ciemnemu umysłowi praca twórcza nie mówi nic. I gdy życie sprowadzi razem w chwili poważnej te dwa światy, gdy się spotkają z sobą na gruncie realnym — wówczas następują kolizye: „Dzieci słońca“, jakby oślepione wiecznym blaskiem swych ideałów, nie widzą i nie rozumieją istoty potrzeb znajdujących się „na dole“.

Jest jeszcze kategorya ludzi, która jest ogniwem między tymi dwoma światami. To są lekarze, nauczyciele, ludzie należący do t. zw. fachów wyzwolonych. Choć inteligentni, nie stoją jednak na równi z dziećmi słońca; rozumieją ich, znają, idą za niemi. Jednocześnie ciągłe stykanie się z życiem; bezpośrednie obcowanie z ludem daje im możność wiedzieć lepiej od słonecznej dziatwy, co jest potrzebnem do zapewnienia spokoju i dobra ludzi. „Średnia inteligencya“ wie, co jest potrzebnem, lecz poradzić temu nie potrafi. Stąd kompletne niezaspokojenie wewnętrzne tych ludzi. I tak, zdaniem Gorkija, będzie zawsze. Ludzie będą szukali czegoś innego, będzie się im zdawało, że to, co istnieje, nie jest tem, o co chodzi, że musi być inaczej.

Taką jest idea przewodnia. Bohaterem dramatu jest jeden z „dzieci słońca“, „Protazow“, człowiek bogaty, uczony chemik. Zajęty jest myślą o polepszeniu doli ludu, o podniesieniu wartości i sensu życia. Ma ogromny wpływ moralny na otoczenie. Ufają mu i kochają go. — Wierzą w wielkie znaczenie jego pracy naukowej (pracuje nad zagadniem o samorództwie), gdy stolarz Jegor wciąż maltretujący swą żonę (jedna z głównych postaci) wpada za nią do domu Protazowa, wystarcza kilka miękkich i serdecznych słów gospodarza, aby umitygować i uspokoić Jegora. Ten sam Jegor jednak podczas buntu, wywołanego cholerą, pierwszy wskazuje na Protazowa, jako na sprawcę ludowego nieszczęścia. Syn słońca nie był zrozumianym przez dziecię mroków.

„Dzieci słońca“ są ponad codziennością życia. Na przykład malarz Muratow, propagujący ideę sztuki, dla sztuki, nigdy nie chce wiedzieć, co powie ogół o jego utworach, przesiąkniętych pragnieniem słońca i dążeniem do niego. „Ogniwa“ reprezentują w dramacie między innemi weterynarz Czepurny i siostra Portasowa-Wiera. Oba typy przez autora ze specyalnem umiłowaniem traktowane. Wiera, egzaltowana, namiętna i subtelna, kocha ludzi i rozumie ich cierpienia. Nie może odnieść się do nich z tym olimpijskim spokojem, co „dzieci słońca“. Kochającemu ją weterynarzowi odmawia swej ręki, ponieważ czuje, że nie ma prawa do osobistego szczęścia, gdy cierpi lud. Tacy ludzie nie mogą być szczęśliwymi lub zadowolonymi. Gdy nieprzyjęty weterynarz strzela się, Wiera traci zmysły. Rozumie, że go kochała i nie powinna była odrzucać; postać niezgrabnego weterynarza, po śmierci wydaje się jej piękną, promienną jasną. Stojąc u granic obłędu, ukazuje się Wiera ostatni raz z kwiatami w ręku i śpiewem: „Mój kochanek smukły i wysoki, a ja piękna i lekka, i oboje my, jak dwa kwiatki, rzucone na czerwony piasek“. Dopiero po śmierci Czepurnego zrozumiała, że byli pokrewni duchem, że łączyła ich miłość wspólna do ludu.

Mądry i znający życie weterynarz, uznając potrzebę pracy „dzieci słońca“, nie jest nią bynajmniej olśniony. Rozumie i odczuwa piękno wyższych radości, ale wie, że jednocześnie powinna być „prawda życia“. Ją to trzeba odnaleźć, zrozumieć i wyczuć. Nie jest to łatwem, a ścieranie się w nim tych pojęć i pragnień i nie możność zadośćuczynienia im prowadzą go do samobójstwa. Gorkij traktuje wszystkie swe typy z jednaką szczerością i umiłowaniem.

„Dzieci słońca“ podług zdania znawców będą miały olbrzymie powodzenie. *G.*

KRONIKA.

Galicyjscy biurokraci odznaczają się w stosunku do interesentów brakiem wszelkiej grzeczności, tej nieodzownej monety zdawkowej w obejściu z ludźmi. Są częściej gburami, prawie nigdy uprzejmymi. Cudzoziemiec, który przywykły jest oczywiście do zupełnie innych, do ludzkich form życiowych, musi najgorsze wynieść wrażenia z zetknięcia się z galicyjską biurokracyą. We wszystkich urzędach, we wszystkich instytucyach publicznych w Galicyi traktuje się interesanta z góry, impertynencko, załatwia się sprawę nie jako obowiązek, lecz jakby z łaski. Im kto uboższy, gorzej odziany, tem bardziej wyniosłe czeka go przyjęcie ze strony napuszonego biurokraty.

Przykładów możnaby przytoczyć aż nazbyt wiele, porzestaniemy dziś na jednym, ośmieszającym galicyjskiego biurokratę.

Do miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie zgłosił się dnia 28 z. m. p. K, fryzyer, po wykupno zastawu. Przystąpiwszy do okienka z napisem „Likwidatura“, podaje urzędującemu jegomościowi kartkę zastawniczą i prosi: „Bądź pan łaskaw...“ Na to otrzymuje gromką odpowiedź: „Rozłożyć!“ Interesant nie pojmował o co chodzi, czy ma rozłożyć ręce, nogi, czy co innego — więc powtarza jeszcze uprzejmiej: „Bądź pan łaskaw sam rozłożyć...“ Wtedy zakrzyknął biurokrata: „Ja tu nie jestem do obsługi!“ Przez 20 minut leżała na okienku kartka zastawnicza, a galicyjski biurokrata ani myślał spełnić swój obowiązek. Interesant odszedł, nie wykupiwszy zastawu.

Na sposoby biorą się. By uratować bankrutującą korporacyę robotników krawieckich powstało kółko sztandarowe mające na celu odprowadzanie zwłok. Kiedy w roku zeszłym kilku towarzyszów chciało, aby z dochodu, jaki dała majówka, przeznaczyć pewną część na pismo zawodowe, większość komitetów sprzeciwiała się temu, uznając, że dla obrony interesów robotników krawieckich potrzebniejsza jest chorągiew dla kółka sztandarowego, niż pismo zawodowe i przeznaczono na ten cel 30 K. Obecnie paru majsterskich fagasów bardzo skrzętnie zbiera fanty na festyn. Majstrowie dają chętnie fanty, gdyż kółko takie, jako ratunek korporacyi jest dla nich pożądanem.

Wydawnictwo „Krytyki“ prosi nas o ogłoszenie, że w miesiącu sierpniu numeru nie wyda; natomiast wyjdzie z początkiem września zeszyt podwójny.

Nieszczęsna dola. U kasyera kolei państwowej w Kalwaryi pracowała przez 9 miesięcy pewna służąca z Galicyi. Nagle „chlebodawca“ wyrzucił nieszczęsną na ulicę, nie dając biedaczce ani centa, ani świadectwa służbowego. I nikt nie zajął się nędzarką, ani wójt, ani gmina, ani ksiądz proboszcz. Pozbawiona brutalnie chleba służąca, tułać się musi bezdomna i żebrać o ochłapy.

Lekceważenie życia ludzkiego. Przed kilku dniami zdarzył się w Przemyślu straszny wypadek: Posługaczka gotowała w kuchni kasyna wojskowego masę do podłogi, a w kuchni bawiło się dwoje dzieci: 10-letni chłopczyk i 12-letnia dziewczynka. Nagle terpentyna wybuchła i wznieciła pożar w kuchni, którego ofiarą padły oboje dzieci, strasznie się poparzywszy. Chłopczyk zginął na miejscu, a dziewczynka po kilkugodzinnej męczarni.

Widocznie zarząd kasyna wojskowego nie wie, że istnieje w każdym sklepie gotowa masa do podłóg, a stary zwyczaj smażenia jej w domu dawno zaginął. Ale cóż, czy to u wojskowości życie ludzkie coś znaczy.

Strzelanie z moździerzy. Z Ustronia piszą nam: W niedzielę 30 z. m. jak co roku obchodzono rocznicę poświęcenia kościoła strzelaniem z moździerzy podczas nabożeństwa. Jeden z moździerzy nie wypalił, robotnik Holeksa poszedł zobaczyć, co się stało, nagle wypalił moździerz i Holeksowi rozmiażdżyło głowę, a obok stojącemu robotnikowi J. Slizie wypaliło oczy. Holeksa padł trupem na miejscu. W ubiegłym roku w okolicy zaszły dwa nieszczęśliwe wypadki przy strzelaniu z moździerzy podczas kościelnych uroczystości, mianowicie w Lesznej i Jaworznie.

Samobójstwa w Austryi. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza interesującą statystykę samobójstw w Austryi. Podczas gdy w roku 1876 było ogółem w Austryi 3376 samobójstw, w roku zaś 1903 liczba ta wzrosła do 4661, zatem powiększyła się w tym przeciągu czasu o 38 procent. W ostatnich trzech latach sprawozdawczych wynosiła liczba samobójstw w Austryi 13.374. Najwięcej samobójstw było w Tryeście, następnie w Austryi Dolnej, Czechach, na Morawach, stosunkowo zaś mniejszą, zawsze jednak dość pokaźną liczbę samobójstw wykazują Śląsk i Styrya. Najmniej zaś samobójstw było w Dalmacyi, Galicyi, Krainie i na Bukowinie. Statystyka podaje także sposoby, jakimi odbierano sobie życie. Okrągło połowę samobójstw spełniono przez powieszenie, następnie popełniano samobójstwa przez zastrzelenie się, utopienie, otrucie itp. W trzech latach sprawozdawczych powiesiło się w Austryi 6653 osób, zastrzeliło się 2728 osób, utopiło się 1511 osób, zakłóło się 315 osób, natomiast 263 osób pozbawiło się życia przez rzut z wysokości, a 227 osób przez przejechanie. Otruło się 1417 osób, a tylko w 815 wypadkach zdołano stwierdzić rodzaj otrucia.

Powódź w Kijowie. O rozmiarach powodzi w Kijowie po burzy z dnia 25 z. m. donosi korespondent „Kuryera warszawskiego“: Woda lała się z gór ulic: Instytuckiej, Mikołajowskiej, Proreczne, Luterańskiej i Funduklejowskiej na Kreszczatik, pustosząc wszystko po drodze. Kreszczatikiem płynęła woda na łokieć głęboko, a bliżej ul. Funduklejowskiej na półtora, zalewając sklepy i sutereny.

W pierwszej chwili komunikacyę tramwajową przerwano, a wagony pozostały, gdzie je zatrzymał szybki prąd wody. Dorożkarzy, stojących na Kreszczatiku lub wiozących publiczność, fale przewracały razem z końmi, które miotały się w wodzie, gdyż koń, ubrany w uprząż tutejszą, nie może się podnieść, tem więcej, że woda pchała na nie ciągnione powozy. Z kilkunastu fur drzewa, przeprawianego przez Kreszczatik, po powodzi widzieliśmy tylko w niektórych miejscach stosy drzewa, a w innych stosy połamanych wozów; konie odprowadzano chodnikami.

Powracająca z ćwiczeń artylerya z armatami była zaskoczona powodzią na Kreszczatiku, naprzeciw ul. Luterańskiej. Pchane prądem wody armaty przewracały konie, skręcono więc na chodnik, aby oprzeć armaty, a wyprzężone konie ustawiono na chodniku do ukończenia się ulewy.

Słychać też o ofiarach w ludziach.

Ferdynanda Lassalla, „Program robotniczy“, który, jako odczyt, wygłoszony został w r. 1862, zaczął drukować „Głos“ warszawski. Zdaje się, iż jest to pierwszy wypadek przedruku któregoś z dzieł Lassalla w legalnej zakordonowej prasie polskiej.

Prawdziwie powszechne prawo głosowania. Z Melbourne (Australia) donoszą, że zgromadze-

nie ustawodawcze stanu **Victoria** nadało kobietom prawo wyborcze. Wypadek ten nie jest pierwszym w Australii, która, jak wiadomo, na polu prawodawstwa politycznego i społecznego przoduje wszystkim innym częściom świata.

Oszczercy w sutannach. Z Luksemburga donoszą: Tutejszy organ katolickich księży „Luxemburger Wort“ zamieścił podczas walki wyborczej artykuł, w którym oświadczyli księża, że w liberalnych rodzinach dla sportu uprawia się cudzołostwo i fabrykowanie aniołków. Prokuratorya państwa wdrożyła karne dochodzenie przeciw klerykalnemu pisemku, którego wydawca proboszcz Johann Zinser stanął skutkiem tego przed kratkami sądowemi. Na rozprawie sądowej utrzymywał oskarżony klecha, że nie pochwala treści tego artykułu i nie byłby go zamieścił, gdyby go sam był przeczytał.

Brat Zinsera, również osoba duchowna w czarnej sutannie, a redaktor pisma, oświadczył uroczyście, że wraz z swym bratem wycofają się z redakcyi i wydawnictwa klerykalnej szmaty. Podobne oświadczenie złożył także inny ksiądz redaktor. Ale to wszystko nie ochroniło łajdaka od zasłużonej kary. Trybunał bowiem skazał księdza Zinsera na miesiąc więzienia i 500 franków grzywny.

Zuchwalstwo opryszków. Czytamy w pismach warszawskich: Stacya kolei nadwiślańskich Pelcowizna na Pradze jest już od dłuższego czasu terenem napadów, kradzieży i rabunków. Bandy rabusiów napadadają tam w nocy na stojące na stacyi pociągi towarowe i rabują, co im w ręce wpadnie, poczem uciekają bezkarnie. Początkowo stróże stacyjni usiłowali stawić opór, obecnie zaś już nie mają odwagi ścigać złodziei, uzbrojonych w noże i rewolwery. W sobotę, o godzinie 1 w nocy, stróże zauważyli bandę złodziei, którzy otwierali wagony towarowe i kradli z nich towary. Jeden ze stróżów, Józef Zamsz, śmielszy od innych, wyszedł ze swej budki i usiłował złodziei odpędzić. Za wierność swoim obowiązkom zapłacił życiem, bo rabusie dali do niego kilka strzałów z rewolwerów. Było to hasło do strzelaniny na prawo i na lewo. Gdy jedni strzelali, inni rabowali cudzą własność. Służba stacyjna nie miała odwagi wyruszyć przeciw złodziejom. — Nie pójdę, bo życie mi miłe; mam żonę i dzieci — odpowiadali stróże przełożonym na wezwania do pełnienia obowiązków. Co zrabowano, jeszcze nie wiadomo. Widziano tylko, jak złodzieje z pakami i workami niknęli w ciemnościach nocy. Napadom gromadnym na stacyi sprzyja brak ogrodzenia stacyi, stojącej w czystem polu i za słabe jej oświetlenie. Dodajmy, że onegdaj w pobliżu stacyi znaleziono zwłoki zamordowanej, a nieznanej kobiety.

Nowe bruki. Oprócz wykonanych robót w roku bieżącym postanowiono wykonać roboty na ulicach: Pędzichów, Długa, św. Filipa, Miodowa, Grodzka, Trynitarska, Reformacka wraz z ulicą św. Marka aż do Sławkowskiej, Wiślna (prawa strona), Jagiellońska i Szczepańska (po stronie gmachu koncertowego, z torem jezdnym asfaltowanym od ul. Szewskiej do ul. Szczepańskiej i od Szczepańskiej aż do plant). Uporządkowany ma być nadto plac Dominikański i Franciszkański.

Ulica Bożego Ciała otrzyma po obu stronach chodniki betonowe i tor jezdny brukowany pieńkami porfirowemi (lwowskiemi) na podkładzie szosowym. Plac zakupiony przy ulicy Jabłonowskich w ciągu miesięcy sierpnia i września ma być zrównany, wybrukowany, odwodniony, oświetlony i oddany do użytku publicznego jako plac targowy do sprzedaży hurtownej ziemniaków i kapusty.

Na pokrycie tych zwiększonych wydatków, które w zwykłym budżecie nie mogłyby być wykonane, budownictwo miejskie zażądało 170.000 K, z których 50.000 K uchwaliła komisya inwestycyjna, pozostała kwota 120.000 K przedstawiona będzie do uchwalenia radzie miejskiej.

Pożar nowej Izby handlowej w Krakowie. W poniedziałek o godzinie $11^{1}/_{2}$ przed południem zapalił się dach wieży będącego na ukończeniu nowego budynku Izby handlowo-przemysłowej przy ulicy Długiej. Ogień zauważyli przechodnie i zaalarmowali straż pożarną, której pluton IV. w krótkim czasie ogień zagasił.

Demonstracya przeciw śrubie podatkowej. „Kuryer Stanisławowski“ donosi, że bezustanne podwyższanie podatków przez tamtejszy inspektorat podatkowy doszło obecnie do takich rozmiarów, że wszyscy członkowie wybrani z grona obywateli do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla miasta Stanisławowa, wobec ogólnego narzekania kontrybuentów na śrubę podatkową, mandaty swe złożyli.

Odznaczenie artystów polskich. Na IX. międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Monachium otrzymali z polskich malarzy drugie medale: Olga Boznańska, Wojciech Kossak, Józef Mehoffer i Wacław Szymanowski.

Kongres syonistów. Z Bazylei donoszą: Policya zabroniła wskutek zakłócenia spokoju odbywania nocnych posiedzeń kongresu syonistów. Na cześć Herzla postanowiono założyć w Palestynie las jego imienia.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Wtorek na ogólne żądanie: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Sroda na ogólne żądanie: „Gejsza“, operetka japońska w 3 aktach Sidney Jonesa.

Czwartek po raz pierwszy: „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Piątek po raz trzeci: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Sobota po raz drugi: „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Z CARATU.

Rozbój policyjny.

Warszawa, 31 lipca. (Warsz. ag.). Wczoraj o godzinie 10 agent policyjny strzelał z rewolweru na ulicy Kanoniczej do pewnego robotnika, przyczem trafił przechodzącą z mężem Amalię Stankiewicz, raniąc ją ciężko. Ranną odwieziono do szpitala.

Krwawe zgromadzenie pod Warszawą.

Warszawa, 1 sierpnia. W lasku pod Nowomińskiem odbywali onegdaj socyaliści zgromadzenie. Przyszło do starcia z dragonami, przyczem **10 robotników padło.**

Bunty w wojsku.

Petarsburg, 1 sierpnia. W Chersonie rozpoczął sąd wojenny rozprawę przeciw 21 żołnierzom, oskarżonym o zamordowanie pułkownika dyscyplinarnego batalionu, Dawidowa.

Petersburg, 1 sierpnia. Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych zabroniono pod groźbą ostrych kar zagranicznym dziennikarzom podawać do swych dzienników wiadomości o niesubordynacyi w armii.

Znów zapowiedź manifestu.

Petersburg, 1 sierpnia. Słychać, że w sierpniu, w rocznicę urodzin swego syna, przygotowuje car nowy manifest do narodu.

Szkoły polskie w Królestwie.

Dzienniki warszawskie donoszą, że docent uniwersytetu petersburskiego adwokat przysięgły Bronisław Bouffał i nauczyciel szkoły handlowej p. Wacław Kloss, otrzymali z okręgu naukowego pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych 3-klasowych z klasą przygotowawczą, bez praw, z wykładem w języku polskim. Otwarcie szkół tych nastąpi z dniem 1 września b. r. Będą to pierwsze polskie szkoły wykładowe, otwarte na podstawie ukazu o „reformach w Królestwie“.

O język polski na kolejach.

Dzienniki warsz. donoszą: Ministeryum komunikacyj zawiadomiło radę zarządzającą kolei warszawsko-wiedeńskiej, iż co do prowadzenia biurowości w języku polskim, w myśl ukazu z dnia 6 (19) czerwca b. r., nastąpi porozumienie z generał-gubernatorem warszawskim, rozporządzenie zaś rady zarządzającej, co do podwójnych napisów na stacyach, na biletach, w ogłoszeniach i t. p., zgodnie ze wskazówkami, danemi dyrektorowi, ma być niezwłocznie wprowadzone w wykonanie.

Rozruchy chłopskie.

Królewiec, 1 sierpnia. Jak „Hartungsche Ztg“ donosi z Rygi, baron Bistram został onegdaj zastrzelony przez zbuntowanych chłopów koło Neschenacken. Chłopi rabowali okoliczne wsi. Wysłano tam dragonów.

Odwołana rewia.

Petersburg, 1 sierpnia. Rewia wojskowa, która miała się odbyć wczoraj w Krasnem Siole przed carem, została na jego rozkaz odwołana. Przyczyną odwołania było, że policya aresztowała tam podobno 4 podejrzane osoby i że przytem wpadła podobno na trop nowego spisku na życie cara.

Rozruchy antysemickie.

Odessa, 1 sierpnia. W miasteczku Riskanowska (?) przyszło do krwawych zaburzeń antyżydowskich, wskutek kłótni między rezerwistami i żydowskimi handlarzami. Prawie całe miasteczko zdemolowane.

Tępienie żandarmów.

Siedlce, 31 lipca. (Warsz. ag.). Do przechodzącego ulicą Warszawską naczelnika żandarmeryi Michajłowskiego strzelił jakiś człowiek z rewolweru, zadając mu ciężką ranę. Stan Michajłowskiego jest bardzo groźny. Odwieziono go do szpitala.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na Sachalinie.

Tokio, 31 lipca. (Biuro Reutera). Rosyjskie siły wojenne, które walczyły z Japończykami na Sachalinie, liczyły 5.000 piechoty i 12 dział.

Tokio, 31 lipca. (Biuro Reutera). Japończycy wyparli dnia 28 bm. Rosyan z okolicy Rykowska na Sachalinie i zajęli to miasto, przyczem przyszło do gwałtownych walk ulicznych. Następnie Japończycy natarli na oddział żołnierzy rosyjskich koło Rykowska i zmusili go do ucieczki. 200 Rosyan padło, 500 dostało się do niewoli.

Tokio, 1 sierpnia. (Urzędownie). Armia sachalińska donosi: Samoistny oddział kawaleryi, który 27 lipca po południu ruszył przeciw miastu Luikow, cofnął się z powodu poważnych rozruchów w tem mieście, atoli 28 lipca atak ponowił i zajął miasto. Przyszło do walk ulicznych. O 8 rano Luikow był w zupełności przez nas zajęty. Prawe skrzydło naszej armii ścigało nieprzyjaciela, który cofnął się w nieładzie.

W Mandżuryi.

Petersburg, 1 sierpnia. Generał Liniewicz telegrafuje z 29 lipca: Armia nasza zajmuje pozycyę koło Hailunczen. Oddział, który wyruszył w kierunku wąwozu Wandulin, stoczył 24 lipca walkę z chunchuzami. Następnie koło wsi Malugou przyszło do starcia z Japończykami, którzy ponieśli znaczne straty. Nasz oddział następnie się cofnął.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 31 lipca, „Times“ donosi z Tokio, że dzienniki japońskie wcale nie zaniepokoiły się zjazdem cesarza Wilhelma z carem. Przypominają fakt, że cesarz Wilhelm poprzednio popierał konferencyę pokojową i uważają za zupełnie nieprawdopodobne, aby cesarz obecnie podejmował ujemne kroki w tej kwestyi.

Londyn, 1 sierpnia. Z Tokio donoszą do pism: Panuje tu ogólne przekonanie, że pokój jeszcze nie prędko zostanie zawarty. Zwracają zwłaszcza na to uwagę, że Rosya dopiero przed kilku dniami wysłała znowu posiłki do Mandżuryi w liczbie 10.000 ludzi. Japonia odpowiedziała na to natychmiast, wysyłając także ze swej strony znaczne posiłki, które przetransportowano okrętami z Jokohamy na pole walki.

Rząd japoński czyni starania o nową pożyczkę wojenną 300 milionów, ponieważ dyplomaci oświadczyli zgodnie, że nie można ufać szczerości rokowań rosyjskich i trzeba być przygotowanym na wypadek dalszego prowadzania wojny. Sądzą tu, że Japonia zgodzi się na zwrot Chinom Mandżuryi tylko pod tym warunkiem, że zarząd Mandżuryi ulegnie zupełnej reformie i zostanie oddany pod kontrolę Japonii.

TELEGRAMY.

Strejk robotników budowlanych.

Lwów, 31 lipca. U prezydenta miasta Michalskiego była dziś rano deputacya strejkujących robotników budowlanych z tow. Hudecem na czele i prosiła, aby prezydent raz jeszcze podjął się pośrednictwa. Po godzinnej konferencyi zaprosił prezydent do siebie na 4 po południu pracodawców.

Lwów, 1 sierpnia. Wczoraj toczyły się czterogodzinne układy: imieniem robotników działali tow. Hudec i Hausner. Wieczorem stanęła ugoda: kategorye murarzy zniesione, uzyskali następujące minimum: murarze 3 K 50 hal., cieśle 3 K 10 h., pomocnicy 1 K 90 h., kobiety 1 K 50 h.; wypowiedzenie wedle każdorazowej ugody; wydalenie tylko w sobotę. Ugoda obowiązuje miejscowych i zamiejscowych. Dzisiaj po południu odbędzie się zgromadzenie.

Wiec w sprawie strejku szkolnego w Królestwie.

Zakopane, 1 sierpnia. Na wczorajszy wiec przybyło około 2000 osób. Uchwalono nadal bojkotować szkołę rosyjską. Po wiecu odbyła się demonstracya z czerwonym sztandarem wzdłuż Krupówek. (Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do następnego numeru. *Red.*).

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt, 31 lipca. Dnia 5 sierpnia po południu zbierze się komitet kierujący koalicyi. Ma on — jak słychać — obradować nad sprawą powszechnego wyboru i w tej kwestyi powziąć decyzyę.

Budapeszt, 1 sierpnia. Ministrowie György i Vörös mają się w tych dniach udać do Ischlu na audyencyę do króla.

Socyalistyczna demonstracya.

Budapeszt, 31 lipca. Socyaliści urządzili wczoraj po południu pochód demonstracyjny przez miasto. Wzięło w nim udział 20.000 robotników. Na zgromadzeniu przemawiał przewódca socyalistów Bokanyi za koniecznością powszechnego prawa wyborczego. Uchwalono wydać odezwę w 100.000 egzemplarzy; i rozrzucić po całem mieście.

Po zamachu na sułtana.

Konstantynopol, 31 lipca. Jak twierdzą władze tureckie, właściciel powozu, w którym wybuchła maszyna piekielna, nazywa się Rits i przyjechał za paszportem rosyjskim z Wiednia. W czasie zamachu Rits znikł z Konstantynopola.

Konstantynopol, 1 sierpnia. Koła poinformowane zapewniają, że z powodu zamachu uwięziono przeszło 3000 osób rozmaitych wyznań i narodowości.

Sprawa marokańska.

San Sebastian, 1 sierpnia. Ze zwykle dobrze poinformowanej strony donoszą, że niemiecki ambasador przy dworze hiszpańskim zaproponował Madryt, jako miejsce odbycia międzynarodowej konferencyi marokańskiej. Oznaczałoby to zmianę dotychczasowego żądania Niemiec, by konferencya się odbyła w Marokko.

Powstanie w Arabii.

Konstantynopol, 1 sierpnia. Pisma tureckie donoszą z urzędowego źródła, że marszałek Ahmed-Feisi-basza odniósł nowe zwycięstwo nad powstańcami w Jemenie. Wojskom udało się wyprzeć ich z warowni Tie w sandżaku Assir i wkroczyć do Ibha, gdzie powstańcy od początku oblężenia stracili około 1000 ludzi. Ujęto 50 dowódców powstańczych. Także z innych miejscowości powstańcy musieli ustąpić, poniósłszy wielkie straty. Z doniesień tych można wnosić, że ruch, wszczęty przed paru miesiącami z pobudek religijnych, został już stłumiony przez rząd turecki.

Żółta febra.

Nowy Orlean, 31 lipca. Wczoraj zmarło tu na żółtą febrę 7 osób, a zachorowało 29. Z wyjątkiem jednej osoby, wszyscy zmarli byli poddanymi włoskimi lub austryackimi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność członkowie krakowskiej grupy związku metalowców!** Zwracamy uwagę wszystkich członków, że tylko te wkładki zostaną przyjęte, które członkowie zapłacą wprost na ręce wybranego kasyera, urzędującego w lokalu Związku (Mały Rynek 6 i ul. Starowiślna 42). Ostrzegamy tedy członków w ich własnym interesie, by wkładek nikomu innemu nie płacili. *Zarząd związku grupy metalowców.*

× **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** wzywa wszystkich członków Chóru do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek i piątek punktnalnie o godzinie 8 wieczorem. Równocześnie przypomina się, iż ci członkowie, którzy regularnie na próby nie uczęszczają, nie mają prawa udziału w wyciezkach Chóru.

× **Stacya płatnicza związku piekarzy w Krakowie** przeniesioną została do lokalu przy ul. Katarzyny 5, parter.

× **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

× **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 sierpnia urządza komitet budowy domu robotniczego wielki festyn z tombolą w ogrodzie kolejowym w Nowym Sączu. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od osoby 30 h. dzieci 10 h. Zapraszamy wszystkich towarzyszów i sprzyjających nam obywateli do jak najliczniejszego udziału. Czysty zysk na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Mowy parlamentarne

Posła Ignacego Daszyńskiego.

1. Administracya polityczna w Austryi . 6 hal.
2. Tajne sądy wojskowe . . . . 20 hal.
3. Stan wyjątkowy . . . . . 20 hal.
4. Przeciw nadużyciom wyborczym . . 20 hal.
5. Przeciw militaryzmowi . . . . 20 hal.
6. Pięćdziesiąt milionów nowych podatków 20 hal.
7. O nędzy galicyjskiej . . . . 4 hal.
8. Wśród przesilenia . . . . . 20 hal.
9. Rewolucya w caracie a rząd austryacki . 6 hal.

Cała serya wraz z przesyłką . 1 K 10 hal.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: **Administracya „Naprzodu" Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).